

**CENA KURJERA:**

Warunki prenumeraty Kurjera Warszawskiego (wraz z codziennym bezpłatnym wydaniem porannym) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera Warszawskiego przyjmowana być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dniu powszednim kop. 3, poranny w niedzielę i święta kop. 5.

Dziś: Wielki. Wojciecha B. M.  
Sobota: Wielki. Jerzego i Fidelisa.  
Niedziela: Wielkanocna: Marka E.  
Pon.: Marcelina i Kłeta MM.

# KURIER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

**ROK SZESZCZDZIESIĄTY SZÓSTY.**

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 55.

Zachód " 7 " 4.

Długość dnia godzin 14 " 9.

Przybyło " 6 " 31.

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 59 w.

Zachód " 8 " 20 r.

Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 8.

Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 6° R.

**CENA OGŁOSZEŃ:**

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologi: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne małe ogłoszenia numerów porannych, zwykłym niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kuryera przyjmują także Biuro Cenzury, Senatorska nr 18.

Wtorek: Teofila Biskupa.

Środa: Witalisa M. Pawła od Krzyża

Czwartek: Piotra M.

Piątek: Katarzyny Senońskiej P.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

**KALENDARZ.**

Imiona słowiańskie: Dziś Wojciecha św.; jutro Jerzego św.

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

**WIADOMOSCI BIEŻĄCE.**

= Rada zarządzająca kolei terespolskiej wyasygnowała fundusz 5000 rs., tytułem gratyfikacji dla służby ruchu za poczynioną oszczędność na przeladunku towarów. Suma ta zaraz po świętach wypłaconą zostanie.

= Zarząd kolei terespolskiej zapłacił rs. 633 kop. 31 za żywność dostarczoną niezamierzonym pasażerom, uwięzionym w śniegu w dniach 16, 17 i 18-ym z. m. Wydatek ten zapisany został na rachunek kosztów eksploatacji drogi.

= Na skutek przedstawienia kierownika robót kanalizacyjno-wodociagowych, celem nadania najkorzystniejszego kierunku głównym rurom, odprowadzającym wodę ze stacji filtrów do miasta, inżynier miejska wypracowała projekt nowej ulicy, która prowadząc w kierunku ukośnym od stacji filtrów ku Alejom, łączyć będzie ulicę Żelazną (przy Alejach) z Koszykową. Przez tę ulicę przeprowadzone będą główne rury. Z tego powodu zarząd miasta traktuje o nabyciu dwóch posesyj, oznaczonych nrmi 1582E, które oszacowane zostały na sumę rs. 35,000, oraz o przeznaczeniu na nową ulicę 19,000 łokci kwadratowych, położonych w tejże okolicy, a należących do szpitala Dzieciątka Jezus. Cały projekt wraz z kosztorysem przesłany został do zatwierdzenia ministerjum spraw wewnętrznych i po zatwierdzeniu wprowadzonym będzie w wykonanie.

= Dotychczasowy zakład wodociagowy nie jest w stanie dostarczać potrzebnej mieszkańcom Warszawy ilości wody, niezbędna więc jest wielka oszczędność w jej użytkowaniu. Z tego powodu magistrat

wesłał właścicieli domów, aby niedopuszczali używania wody wodociagowej do przepłukiwania rynsztoków i w ogóle marnotrawienia, zagrażając, że w razie dostrzeżenia marnotrawstwa wody, rury wodociagowe zostaną zamknięte w domach, których właściciele nie zastotują się do tego przepisu.

= Fundusz na urządzenie kamery asfikcyjnej do pozbawiania życia psów, łapanych przez czyszcicieli i skazanych na zagładę, zamieszczony został w projekcie budżetu miejskiego na r. b. i kamera ta jeszcze w tym roku zacznie funkcjonować.

= Na miejsce lektora języka rosyjskiego przy tujszym uniwersytecie, Kułakowskiego, który otrzymał podobno katedrę w Moskwie, przybywa do Warszawy znany filolog Sokolow.

= Donosiliśmy już o decyzji zezwalającej na zbieranie ofiar dobrowolnych na rzecz budowy kościoła na Pradze. Obecnie, nie czekając na załatwienie potrzebnych formalności, na wniosek członków dozoru kościelnego na Pradze, dozwolono zostało zbieranie na ten cel ofiar w miejscowym kościele podczas obchodu grobów.

**Z literatury.**

\* Dzieło ziomka naszego Neumanna, prof. uniwersytetu wiedeńskiego, p. t. "Zarys prawa narodów" ukazało się w przekładzie francuskim Riedmattena, adwokata w Paryżu.

**Na odnowienie kościoła.**

W kościele św. Marcina (po augustjańskim) rozdawana będzie podczas obchodu grobów broszurka p. J. W., zawierająca krótki opis tegoż kościoła, za złożeniem co laska do puszek, na fundusz jego odnowy.

W przyszłym miesiącu autor wydać zamierza obszerniejszą monografię tej starożytnej świątyni, na którą przedpłate, za zezwoleniem władz, przyjmuje ks. rektor Zdzitowiecki.

**Śpiewy na grobach.**

Dziś o godzinie 4-ej po południu, w zakładzie penitentek przy ulicy Żytniej pod nr 1-ym, odbędzie się śpiewy chóralne przy grobie Zbawiciela.

Urządzeniem muzyki zajął się, jak i lat poprzednich, p. Blomberg.

**= Album humorystyczne.**

Obecnie przyszła pora wydawnictw albumowych. Zaledwie p. Mirecki wydał zeszyt albumu pięknych warszawiaków, a teraz p. Stefan Mucharski rozpoczął rysować album humorystyczne, którego tytuł będzie stanowił znak zapytania.

Wyjaśniając owo zapytanie, możemy powiedzieć, że album stanowić będą podobizny jaknajdokładniejsze rozmaitych znanych osobistości ze sfery finansowych, arystokratycznych, literackich, artystycznych i t. p.

Każdy będzie sportretowany cokolwiek w karykaturze, ale bez cienia złośliwych lub ubliżających dodatków, któreby zakrawały na śmieszność paszkwilową.

Ponieważ pod rysunkiem nazwisk nie będzie, więc znak zapytania w tytule zupełnie jest usprawiedliwiony.

**= Echo łowów nieświeskich.**

Przebywający czasowo w mieście naszym jeden ze znanych akwarelistów, zaproszony przez ks. Radziwiłła do Nieświeża dla upamiętnienia epizodów polowania, obecnie wykończył pięć akwrel wielkich rozmiarów, z którymi ma się osobiście udać do Berlina, dla wręczenia tychże ks. Fryderykowi, biorącemu udział w łowach nieświeskich.

Oprócz pięciu akwrel dla księcia Fryderyka przeznaczonych, wykończonych będzie dwadzieścia innych, przedstawiających główne sceny z polowania i te po ukończeniu rozesłane będą niektórym osobom, bawiącym na polowaniu nieświeskim.

**= Nasi rzemieślnicy.**

Niedawno otworzoną została w Warszawie nowa fabryka pobielania blachy, tak zwanej angielskiej, a także różnych wyrobów z tejże, do czego, jako do nowej fabrykacji, nieznaney u nas, sprowadzeni zostali kontraktowo rzemieślnicy angielscy.

Gdy fabrykę puszczone w ruch, zaraz na początku przekonano się, że przybyłszy, pomimo wygórwa-

## W imię prawdy i moralności.

(Dalszy ciąg.)

Naprzód co do „Malaszki”. P. Pop. nie może twierdzić czy jest ona przeróbką, bo sam oryginału nie czytał i wie o tem z pogłosek dziennikarskich. Dość jest cofnąć się do artykułu „Sztandar ze spódnicy”, do wyjątku tu przytoczonego, ażeby się przekonać, że p. Popł. żaden skrupuł nie przeszkodził twierdzić stanowczo, że mógł i twierdził, nie osłabiając niezem pewnością słów swoich. Posunął on się nawet do tego, że nietylko ogłosił „Malaszkę” za przeróbkę, ale wiedział, że to jest przeróbką „nieudatną”. Wyrzucił p. Zap., że nie zacytowała źródła, które mógł się domyślić, że i on, pisząc w *Prawdzie*, organie p. Święt., sam zapomni powiedzieć, iż swą penośno czerpał z trzeciej czy czwartej ręki.

Następnie dowiadujemy się, teraz już napewno, że nowella „Gdybyś ożyła” jest plagiatem z Enaulta, tylko autor „Sztandaru ze spódnicy” przez „grzeźność” nazwał ją przeróbką. „Kradzieży literackiej” nie zarzucał pani Zap. nigdy, był nawet taki laskawie i sprawiedliwy, że raczył oświadczyć, iż o ile wie, ona takowej nie popełniła. Słowo plagiat użyte już było w artykule samym, ale p. Wiat. umiał to zrobić tak zręcznie, że w czytelniku musiało wzbudzić przeświadczenie, iż pani Zap. popełniła plagiat, a odpowiadać zaś przed sprawiedliwością państwową nie mógł, bo całą winę zwał na „nudnego formalistę”, któryby mógł twierdzić, ale on

nie twierdzi. Naturalnie cień tego słowa pada i na Malaszkę, której tuż obok zarzucono, że jest przeróbką. Nie podejrzewam, ażeby p. Popł. pisząc swój artykuł, miał na widoku możność odpowiadania przed sądem, ale gdyby ją miał, toby z pewnością zdania sprytniej ułożyć nie potrafił (p. Popławski okazał i na sądzie szczególne zdolności lingwistyczne).

Czy w rzeczywistości istnieje różnica pomiędzy kradzieżą literacką i plagiatem? Wcale nie, to są słowa zupełnie jednoznaczne. P. Popł. różnicę tę wynalazł, bo mu potrzebna była. Słowo plagiat we właściwym sensie oznacza sprzedawanie ludzi wolnych za niewolników, lub kradzież dzieci w celach rozpustnych, więc zbrodnie bardzo wstrętne; w przenośni zastosowane zostało, jeszcze przez pisarzy rzymskich, do zwykłej kradzieży, do przepisywania, lub tłumaczenia bez podania źródła. *Littre* w słowniku na str. 1142 w artykule *Plagiat* powiada: *Action de plagiaire, de celui qui s'approprie des portions de livres* (czyli człowieka, przywłaszczającego sobie część cudzej książki). Ale może *Prawda* rozumie to słowo inaczej, może przepisywanie nazywa kradzieżą, a zapożyczanie pomysłu — plagiatem. Ale gdzie tam, ona rozumie i używa tego wyrażenia tak, jak wszyscy. Oto dowody: 1) W nrze 22 *Prawdy* z r. 1882, p. L. J. Dąbrowski robi zarzut p. K., iż ten „przytaczając dostownie tłumaczenie całych ustępów z monografii Guizota, nietylko nigdzie nie mówi o źródle i t. d.” Redakcja określiła to opatrzyła dopiskiem w odsyłacz: „Zamieszczając powyższy artykuł, wyznać winniśmy, że czynimy to z prawdziwym smutkiem. Oskarża on o plagiat człowieka, który itd.”

2) W r. 1882-im niejaki p. Długi zamieścił w *Prawdzie* nowellę p. t. „Z życia”. Tymczasem naza-jutrz po odbiciu numeru odbieramy — mówi Poseł prawdy w nrze 36, list od p. Gawalewicza, wyrażający słusne zdziwienie i pytanie, jakim sposobem w *Prawdzie* znalazła się jego przed kilku laty drukowana praca, w której zmieniono tytuł tylko i podpis? Nie czekając sprawdzenia dowodowego, chcąc prztem cześć pisma natychmiast uwolnić z rzuconej nań skazy, a jego kolumny z podstępnie wsuniętego plagiatu, kazaliśmy przedrukować numer z innym od cinkiem i rozesłaliśmy go wszystkim naszym abonentom.” 3) W numerze *Prawdy* z tego samego dnia, w którym sprawa pani Zapolsk. toczyła się przed sądem pokoju (7-go listopada), znajduje się taki ustęp w kronice bieżącej: „Plagiat „Nasz znany” p. L. Zychliński umieścił w jednolitówce poznańskiej nowellę p. t. „Kto też tam mieszka”, która według *Kur. warsz.* \*) jest tłumaczeniem jednej powiastki Coppée. Tylko zakończenie zmienione nieco.”

P. Popł. nie miał więc prawa przekręcać sensu własnych słów, wprowadzając bałamutnie różnicę pomiędzy kradzieżą i plagiatem.

Ale nie dosyć na tem. P. Szeliga w *Echu muzycznym* zauważyła: „Uganiecie się nieustannie za nową myślą z lekceważeniem i pominięciem formy jest dowodem prostactwa pojęć.” P. Święt. w nrze 4 *Prawdy* z r. b., a więc już po pierwszym akecie sprawy, woda: „Nareszcie jest ktoś drugi, co tym dzwonkiem śpiących (?) budzi. Od lat wielu grubo podkreślam smutny fakt pogoni za „pomysłami”; który

\*) Widzimy, że *Prawda* nie przytoczyła źródła, gdy mówi o czech.



nych cen za pracę, gdyż płaca jednego wynosiła dziennie rs. 8, są próżniacy i pijacy, skutkiem czego do nowozałożonej fabryki wkradł się nieład i demoralizacja, a także awantury z tutejszymi pracownikami, aż wreszcie właściciel fabryki, widząc się narazem na straty, zmuszony był przybyłych z nad Tamizy rzemieślników wywalić.

Zdawało się z początku, że nasi rzemieślnicy odrazu nie będą mogli zastąpić wydalonych, a nawet właściciel fabryki przygotowanym był na nowe znaczne straty.

Okazało się jednak, że nasi pracownicy w specjalności szybkiego przewracania i cynowania plat blaszanych, a także w zręczności sztancowania, czyli wybijania ozdób i drobnych wyrobów, są o wiele zręczniejsi od importowanych poprzedników.

Obecnie fabryka, o której mowa, obsługiwana wyłącznie przez krajowców, jest w pełnym rozwoju, ciesząc się znacznymi zamówieniami do Cesarstwa, tak na samą „angielską” blachę, jak na różne wyroby z tegoż materiału.

#### = Oryginalne przedsiębiorstwo.

W dziedzinie reklamy czynimy coraz większe postępy.

Jakiś pomysłowy przedsiębiorca wniósł do p. prezydenta miasta podanie, aby mu dozwolono w ogrodach: Saskim i Krasińskim, oraz na wszystkich skwerach, wywieszać stosownie umocowane do tyłu ławek ogłoszenia różnych firm.

Na początek, ponieważ rezultat materialny przedsiębiorstwa nie da się przewidzieć, projektodawca zobowiązuje się w zamian za otrzymaną koncesję, własnym kosztem odnawiać i w ogóle wszystkie ławki utrzymywać w należytem porządku.

#### = Z ruchu budowlanego.

Pomimo stagnacji pieniężnej ruch budowlany, wbrew przewidywaniom, rozpoczyna się żwawo.

Przy ulicy Trębackiej jednocześnie rozpoczęto budowę dwóch kamienic, zaś na Marszałkowskiej na pięciu placach wznoszą się nowe domy.

Niemniej ustawiono rusztowania przy ulicach Ogrodowej, Chmielnej i innych.

#### = Zegary kontrolujące elektryczne.

W handlu ukazały się nowe zegary do kontrolowania stróżów nocnych, pomysłu jednego z tutejszych optyków.

Zegar urządzony jest w ten sposób, iż stróż nocny powinien co jakiś czas naciskać sprężynę, która to na tarczy zaznacza; jeżeli stróż wskutek zaspania lub zejścia ze stanowiska omieszką to uczynić, uwiłocznionem to jest w sposób niezbity na tarczy.

Zegar wraz z aparatem elektrycznym nie jest zbyt drogi.

#### = Torty z zagranicy.

Wielu cukierników odooby do tortów, cukrowe ja-ja, tudzież wszelką cukierniczą galanterję sprowadza z zagranicy.

Jak nas informują specjaliści, import ten jest anomalją, miejscowi bowiem pracownicy w zupełności odpowiadają potrzebie.

#### = Z nad Nilu.

Mamy przed sobą okólnik handlowy w języku

francuskim skreślony, a powiadający o otworzeniu domu handlowego w Aleksandrii w Egipcie pp. H. Ostrowskiego i B. Przyjałgowskiego.

Blizsze szczegóły, dotyczące naszych rodaków, nie są nam znane, wiadomem jest tylko, że odnieśli się do kilku fabrykantów łódzkich z prośbą o przesłanie cenników i próbek różnych materiałów tkackich, któreby można w Egipcie zbywać.

#### = Żegluga.

W niedzielę, jako w pierwszy dzień Wielkiejnocy, statki parowe M. Fajansa wcale kursować nie będą.

W poniedziałek, dnia 26-go, rozpocznie się regularny bieg parowców.

#### = Moda turecka.

Od kilku dni można spotkać na ulicach dziewczynki, i to już dorastające, które zamiast kapeluszy, noszą na głowach formalne fezy tureckie.

Nie wygląda to zbyt pięknie, lecz że oryginalnie, to pewna.

#### = Owoce.

Potrzeba faktycznego zawiązania spółki owocowej nasuwa się coraz bardziej.

Handlujący owocami za przechowane dotychczas gruszki biorą bajeczne ceny.

Ktoś z ludzi możnych kupił wczoraj 20 gruszek dla zimowych dla ubrania stołu wielkanocnego i zapłacił po 3 złote za sztukę.

Duenny mają wygląd dobry, w smaku jednak pozostawiają wiele do życzenia.

#### = Niewłaściwość.

W niektórych punktach miasta, np. na ulicy Senatorskiej, markizy osłaniające wystawy sklepowe poumieszczano zbyt nisko, tak, że przechodniom wyższego wzrostu strącają z głów kapelusze.

Niewłaściwość podobna powinna być bezzwłocznie usunięta.

#### = Zuchwała grabież.

W dniu wczorajszym na targu Rybińskiego, pani Karolinie Róbczyńskiej, jakiś wyrostek wyrwał trzymaną w rękach portmonekę.

Było to dziełem jednej sekundy, a gdy poszkodowana wezwała pomocy, zuchwały rabuś zdołał się już ulotnić.

W portmonece znajdowało się 80 rs. gotowizną i złoty ze szmaragdem pierścionek.

#### = Ślad zbrodni.

W dniu wczorajszym na regu Franciszkańskiej i Nalewki, przy zakładaniu rur wodociagowych natrafiono na kompletny szkielet człowieka dorosłego, leżący w głębokości trzech łokci od powierzchni gruntu.

Szkielet ten został zabezpieczony, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

#### = Osobliwa konkurencja.

Przed kilku dniami p. R., właściciel sklepu na Nowym-Swiecie, poodnawiał szyldy, na co wydał kilkanaście rubli. Tymczasem nocą wczorajszą ktoś szyldy zamazał i co większa porębał drzewo i pozginał blachę, czyniąc je niezdatnymi do użycia.

Z wyprowadzonego śledztwa okazało się, że sprawcą zniszczenia byli dwaj subjeckci z sąsiedniego sklepu, konkurującego z panem R.

Przy badaniu, wyznali szczerą prawdę, tłumacząc się, iż spełniali wolę pryncypała.

Mściwego konkurenta pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

#### = Opuuszczony.

Wczoraj na dworcu kolei nadwiślańskiej przy ulicy Zakroczymskiej, czuły jakiś ojciec pozostawił własnemu lo-

sowi 10-letniego chłopca zgłodniałego i trzęsącego się od zima, w nędznej bardzo odzieży.

Na płaczącego dzieciaka zwróciło uwagę grono oczekujących na pociąg pasażerów.

Zapytany chłopiec objawił, że ojciec jego nazywa się Filip (nazwiska nie wiedział) i że pochodzi ze wsi Leśni-tówki (?) pod Chełmem.

Ponieważ z opowiadania zdawało się niewątpliwem, iż ów Filip rozmyślnie porzucił dziecko, jeden z podróżnych p. J. zabrał chłopca do swoich dóbr, gdzie, jak powiedział, darmo jeść chleba nie będzie.

#### = Wypadek.

Wczoraj, około godziny 5-ej po południu, pomiędzy dwa przejeżdżające przez ulicę Marszałkowską wagony kolei konnej dostała się dorożka i w jednej chwili uległa zdruzgotaniu, tak, że cały przód został oderwany zupełnie od części tylnej.

Konie i woźnica wyszli bez szwanku.

#### = Pożar od lampy.

W dniu wczorajszym około godziny 9-ej wieczorem, w domu pod nr 15 przy ulicy Nowolipie, w jednym z mieszkających na drugim piętrze, zapaliła się słoma w peczkach od lampy naftowej.

Przybyli na ratunek topornicy oddziału nalewkowskiego w krótkim czasie ogień stłumili.

Znaczniejszych strat ogień nie spowodował.

#### = Wypadek na kolei.

W dniu onegdajszym na stacji Chotyłów, w chwili ruszania pociągu nr 6, idącego w stronę Brześcia, stojący na stopniach powozu kónduktor Feliks Hincz, uderzony został w nogę przez „dórawia”, z którego pompują wodę do parowozów, skutkiem czego spadł na ziemię.

Pociąg w tej chwili zatrzymano; okazało się, iż H. ma zdruzgotaną lewą stopę.

Chorego odwiedziło do Brześcia, dla udzielenia pomocy lekarskiej.

#### = Tramwaje w Łucku.

Magistrat m. Łucka uchwalił urządzić tramwaj, łączący to miasto ze stacją Kiwerce.

Tor mieć będzie dwie odnogi, jedną przez przedmieście Wólkę, drugą przez przedmieście Krasna.

#### = Kapela włociańska.

Na dworcu kolei wiedeńskiej w Rudzie Guzowskiej popisuje się orkiestra, złożona z włocian z księstwa łowickiego.

Kapela ta z wielkiem życiem wykonywa taneczne utwory i z tego względu pozyskała wziętość.

#### = Rabunek.

W Bolnikach, w powiecie wilkomirskim, banda zamaskowanych złoczyńców napadła na mieszkanie księdza Opulskiego i związawszy go, tudzież służbę, zabrała 320 rs., bilety pożyczki premijowej, oraz kosztowności.

Złoczyńców dotąd nie wysłędzono.

#### = Okropny wypadek.

W dniu 10-ym b. m. we wsi Starostowie, pod Zakroczy-miem, 18-letnia Eleonora Pielaczynska, chcąc przeprowi-dzić się na drugą stronę łąki wiślanej, wsiadła do łódki, zabierając ze sobą 11-letniego Antoniego Martela, oraz 2-eh małoletnich także braci Zbójnikowskich.

Z powodu dużej wody, przy nieumyślnym kierowaniu łódki uderzywszy o jakąś przeszkodę, przewróciła się i wszyscy czworo, pomimo rozpaczliwej walki z falami i bezzwłocznej pomocy, utonęli.

Zwłok dwóch braci Zbójnikowskich nawet nie odnaleziono

## ZE STATYSTYKI

\* **Miasto umarłych.** Na Powązkach, wedle ostatnich obliczeń, od założenia cmentarza do początku bieżącego roku, pochowano ogółem około 1,500,000 zmarłych. Z cyfry tej około 600,000 osób pochowano przed 1830 rokiem, re-

to sport nasi powieściopisarze, a zwłaszcza kome-djopisarze przejęli od magików i kuglarzów literatury francuskiej. Nowa bajka stała się wszystkim—obrobienie niezem. Mózgi wysuszają cały swój do-wcip na wynalezienie jakiegoś świeżego i krętego wątku, któryby uderzył niezwykłością i zakrył nią partactwo roboty. Gdy czytam przez całą prasę z zadowoleniem powtarzane anegdoty, o jakimś p. Sardou, który podczas wesołej rozmowy w kawiarni zerwał się i szybko odjechał do domu z pomysłem do nowej komedji, co mu nagle błysnęło w głowie, gdy słyszę naszych literatów, szukających „dobrego tematu”; zdaje mi się, że to nie artyści, ale fabrykańci różnych *eri cri* i kwestyj rzymskich. Dla talentu bowiem wszelki „temat” jest dobrym. Gdy Shakespeare siadł do pisania swego Otella, miał najzwyklejszy, zużyty przez milion mądrych i tyluż głupich pomysł — zazdrości męzowskiej. Gdyby dziś żył i zechciał udramatyzować bajkę „o czapli na wysokich nogach, która chodziła po do-sce” — z pewnością stworzyłby dzieło znakomite.”

Wobec tego w *Prawdzie* nie mógł być zrobiony zarzut zapożyczenia tematu jedynie to w tak urągliwej formie. *Prawda* powinna była powitać przerobione utwory p. Zapolskiej conajmniej tak gorąco, jak uwagę pani Szeligi. Nie może ulegać wątpliwości, że mowa była o zapożyczeniu się większem, niż fabuła. Ze p. Popł., mówiąc w wyjaśnieniu „przywłaszczanie cudzego pomysłu jest plagiatem”, puszcza się od-ważnie na ryzykowny manewr, to mniejsza, ale że p. Świętochowski, który od wielu lat grubo podkre-sła kuglarską pogoń za nowymi pomysłami, pozwo-lił w ten sposób na ubliżenie swej myśli i nazwanie

wzorów swoich, a w tej liczbie i Shakespeare'a obelżywem mianem plagiatorów, które kiedyś stosował do Długiego, to chyba bardzo dziwne.

Już z tego punktu sprawy staje się zupełnie wi-docznem, że p. Popł. insynuacje swoje oparł na ja-kichś bardzo niepewnych źródłach, na pogłoskach, plotkach, wspomnieniach. Następnie, gdy mu na to zwrócono uwagę, ani myśli naprawić wyrządzo-nej krzywdy, lecz brnie dalej. Wyjaśnienie jego to już nie lekkomyślność, to coś znacznie większego. Zaprzecza własnym słowom, wypiera się ich, a nie robi tego otwarcie, tylko wykrętnie nadaje wyrazom inne znaczenie; rzuca obelgi, ażeby odstraszyć mo-gących zażądać rachunku. Całe wyjaśnienie cie-chnie „śmiałość” świadomego winowajcy, który za-pany na gorącym uczynku, bierze na kiel, lży świad-ków, pastwi się bardziej nad ofiarą.

Cóż na to poradzić. Świat wybrukowany ludźmi, w których, w chwilach rozdrażnienia, zaciekleść zwy-cięża inne względy. P. Popł. wyróżniać z tego po-wodu nie byłoby racji. Ale Posel prawdy! On ty-le razy głosił, że nie dla zysku wydaje pismo, że pracuje wyłącznie dla tryumfu cnoty i prawdy. Ambicja nawet jego nie ucierpiałaby, gdyby się wy-pari solidarności z oskarżycielem. Obowiązkiem jego było nie pozwolić plamie szpalt gazety wy-kretnem i zuchwałem „wyjaśnieniem”. Obowią-zkiem jego było żądać, natargowiciej niż kto inny, od p. Popł. dowodów i pierwszemu rzucić kamieniem potępienia, gdyby tego nie uczynił. Niechby coś podobnego zrobił inny redaktor lub wydawca, przed-się biorca jakiś, dbający jedynie o zyski, iloma pięknymi frazesami zbagaciłaby się publicystyka!

Pan Świętochowski słowaby w gromy przemieniał, drgałoby w nim oburzenie człowieka, który kłam-stwa znieść nie może, jak ogień wody. Czytelnicy podziwialiby prawosć; nie dziwnego, nawet w tea-trze, gdzie publiczność wie, iż artyści deklamują ro-le, sztuka porywa, wstrząsa i robi wrażenie rzeczy-wistości.

P. Popławski odesłał nas po szczegółowe dowo-dy do sądu. Oskarżonych bronił p. adwokat Szyff. W mowie p. Szyffa nawet niewinna anegdotka o p. Abrams została zreformowana odpowiednio do po-trzeby. P. Popławski jest „śmiały”, odważył się głosić podejrzenia, nie mając dowodów, p. Święto-chowski jest jeszcze śmielszy, ale najśmielszy to p. Szyff. Wiat. przyszał się, że „Małaszki” nie czytał. P. Szyff ani dba o to, on mówi wręcz: Czytaliśmy taką powieść przed sześciu laty, aleśmy nie wiedzieli, że p. Sn.-Zap. zechce popelnąć kradzież i niechowa-liśmy numerów, teraz gazeta przestała wychodzić, nie można jej nigdzie znaleźć. Zresztą *umiejelna, współczesna* krytyka—jako przedstawiciela której za-prezentował p. obrońca sądowi p. Popławskiego—nie potrzebuje porównywać tekstów i mieć w ręku źródła, ażeby się przekonać o plagiacie. Sama treść „Małaszki” zawiera w sobie dowody kradzie-ży. Piosenka, znajdująca się w powieści p. Zapol-skiej, nie jest małorosijską, lecz rosyjską, z tulskiej gubernji, a rzecz się dzieje w Małorosi—więc widoczny jest plagiat. P. Popł. odesłał czytelników *Prawdy* po szczegółowe dowody do sądu, dowody te muszą zawierać się w słowach p. Szyffa, bo ani au-tor krytyki, ani p. Święt. nie dorzucili od siebie w tym przedmiocie ani jednego wyrazu. Tymczasem



szta zaś zmarłych czyli blisko milion przypada na ostatnie 65 lat.

**Nowa pożyczka** Tow. kred. ziem. W ubiegłym miesiącu przyznano w gub. kieleckiej, jak donosi *Gaz. kiel.*, o gólem 14 nowych pożyczek 5-ej serii na sumę 683,000 rs. Wszystkie w ogóle wypłacone przez dyrekcję szczygłową kielecką pożyczki na dobra ziemskie wynoszą do tego czasu sumę 1,468,550 rs., z której do rąk właścicieli oddano 835,650 rs., wierzycielom hipotecznym rs. 581,950, złożono zaś do depozytu 50,950 rs.

**Niemcy w gub. plockiej.** Według obliczeń urzędowych, w gub. plockiej znajduje się Niemców 34,000, czyli 6% całkowitej ludności. Niemcy mieszkają w 10 przeszło wsiach, a z tych w 29 stanowią wyjątkową ludność. W rejonach niemieckich znajduje się 93,000 morgów ziemi, a prócz tego 106 rodzin niemieckich trzyma dzierżawy rolne.

## ZE ŚWIATA

× **Gabriel Charms**, publicysta francuski, współpracownik *Journal des débats*, um. w Paryżu w 35-ym roku życia po długiej a bolesnej chorobie. Był to gorący patriota, choć nie taki szowinista, jak Delourde. Podróżował bardzo wiele, zwłaszcza po wschodzie.

× **Dwaj dziennikarze francuscy**, komuniści, Querrey i Dnerot, aresztowani za podburzanie ludności, zostali skazani na 15 miesięcy więzienia.

× **Do republiki argentyńskiej**, według ogłoszonych spisów, przesiedliło się w ciągu r. z. cztery rodziny polskie w liczbie 17-tu osób. Wszystkie pochodzą z Poznania.

× **Klub samobójców** utworzył się w Ameryce, w stanie Connecticut, w mieście Danbury. Celem jego jest ułatwienie wszystkim pesymistom, zmęczonym życiem, podróż na drugi świat.

× **Król szwedzki**, Oskar, nie ma wesołego życia. Wzmagający się wpływ chłopów, którzy posiadają w parlamencie 115-tu przedstawicieli, zmniejsza coraz więcej powagę korony, ograniczając jej prawa, a nawet dochody. Król rozporządza bardzo niewielką listą cywilną i nie może wydobyć żadnych dodatków dla swoich dzieci. Na domiar nie wolno książętom krwi piastować żadnych urzędów koronnych i pomódz sobie w ten sposób.

## WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

**Plamy z nafty na sukniach bilardowych i innych materjach wełnianych lub sukniennych.**

Powyzsze plamy zdarzają się bardzo często. Jeśli nie zadamy sobie trudu wytrzeć ich w tejże chwili suchym gałgankiem, pozostawione w zaniedbaniu stają się po pewnym czasie widoczniejszymi i trudniejszymi do usunięcia. Przy zaschnięciu twardnieją, powiększając plamę przejmowaniem z powietrza kurzu i pyłu. W stanie suchym można dość jeszcze świeżym, plamy te ustępują nacieraniem gałgankiem, napojonym stężonym spirytusem winiem. W razie zaplamień zastarzanych, sztywnych, polyskujących, należy najpierw odwilżyć je ta samą naftą, a następnie dopiero przystąpić do właściwego wywabiania. Mocne przesycenie plamy alkoholem i idące w ślad nacieranie, łatwiej czy trudniej daje ostatecznie rezultat zadawalniający. Pozostawić do wyschnięcia poprostu na powietrzu, bez żadnych prze-

wrzu 46-ym *Prawdy* z r. 1883-go ten sam p. Wiat, oceniając powieść W. Przyborskiego „Magdalena”, robi uwagę:

„Na zakończenie dodam jeszcze, że wielkorosjanie nie używają słowa, szczególnie lud, wyrazu *lud* lub *laska* — jest to nazwa matoruska. Ponieważ dziś w niektórych do realnych powieściach, ukraińcy śpiewają pieśni wełniane w narzeczu mieszkańców środkowych gubernij, uważałem za stosowne zrobić tę małą uwagę.”

Więc siła argumentu zmienia się dla p. Popł. stożków do okoliczności; w r. 1883-im popłatanie języków dowodziło jedynie braku odpowiedniej wiedzy lingwistycznej, obecnie świadczy o plagiacie. Żądaj taka szczególna surowość względem p. Zapółskiej?

Równie poważne dowody przytoczył p. Szyff tak-że i na poparcie zarzutu co do przywłaszczenia powieści Enaulta. Autorka pisze Reryks (może to nie autorka, lecz zecer?) zamiast Keryks, więc niezawodnie musiała to słowo zapożyczyć od Enaulta. Autorka popełnia błędy językowe, więc widocznie tłumaczy powiestkę z „Mademoiselle Galathée”. Autor nie jest dosyć biegły w mitologii, więc popełnia plagiat z nowelli, która bodaj czy istniała kiedyś. Wszystkie te wnioski skutecznie zostały, według zapewnienia p. Szyffa, przez p. Popławskiego drogą tajemnej krytyki. \*)

\*) Sprobowalem z pochodnią najnowszej krytyki, rozpa-kiąć przez p. Szyffa, badacę dramaty p. Świętochowskiego i przekonałem się, że są to same plagiaty. Oto dowody: w dr-żym „Na targu”, gdzie się rzecz dzieje w V-tym wieku przed Chrystusem, nabywca niewolników powiada: „ostat-nie w kopalniach mikroskopów nie potrzebują”. Gdyby ten pisał był sam, zbadałby naprzód dobrze epokę i jej duchem, to by takiego anachronizmu nie

prasowywał. Wstrzymać się od uciekania do wody, jak w tym razie zupełnie bezskutecznej, jak również od wszelkich manipulacji z ogniem, choćby już ze względu na łatwą zapalność, zarówno nafty, jak i alko-holu.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

— *Art. nad.* — Znalezione na ulicy rubla przesyłam z przeznaczeniem na wpis dla studenta uniwersytetu, a je-śli takiego nie ma, to dla ucznia gimnazjum, oraz od sie-bie 10 funtów kultu dla potrzebujących na święta.

Z szacunkiem *Aleksander Pollack*.  
— Anna Moroz, służąca, składa 50 kop. jako karg za nieposłuszeństwo i hardość, na szpital św. Jana Bożego.

## NEKROLOGJA.

† W dniu 27-ym kwietnia, to jest we wtorek, jako w pierwszą smutną rocznicę zgonu i pogrzebu ś.p. Józefa **Piotrowskiego**, doktora medycyny, odbył się nabożeń-stwo za spójność jego duszy w kościele św. Krzyża w kapli-cy Matki Boskiej, o godzinie 10-ej rano, na które pozosta-ła żona wraz z dziećmi zaprasza krewnych i żyjących.

† W przyszłą środę, to jest dnia 28-go kwietnia, o go-dzinie 9-ej zrana, w kościele Opieki św. Józefa (pp. wizy-tek) odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś.p. Adama **Łęskiego**. —1558—

## Z POŻARU STRYJA.

(Sprawozdania telegraficzne „Kurjera warsz.”)

**Lwów 22-go kwietnia.** — Powracam właśnie ze Stryja. Wszystkie dotychczasowe opisy nie zdołały odmalować ogromu klęski.

Ogółem spaliło się domów 612. Wczoraj zgorzało we wsi leżącej pod samym Stryjem 50 chat. Mówią, iż chłop zawiózł do domu skradziony w Stryju za-rzający się owies, z czego wybuchnął pożar.

Dzisiaj pionierzy zrzucają jeszcze palące się belki. Patrolują oni wraz z żołnierzami po całych nocach, zabarykadowawszy główne punkta komunikacyjne, aby ochronić przechodniów od zgniecenia przez wa-lące się domy.

Ze zgłiszczów wydobywają ciągle nowe trupy.

Przybyły ze Lwowa komisarz policyjny z dwoma agentami objął służbę bezpieczeństwa.

Gimnazjum zostanie otwarte d. 5-go maja w szko-le żeńskiej. Szkoły ludowe otwarte będą dopiero w jesieni.

Dla pogorzelców porozpinano za miastem namioty, każdy obliczony na 30 osób. W nocy śpią tylko dzieci, starsi czuwają w obawie nowych wybuchów ognia.

Żołnierze pracują z najwyższym wysiłkiem.

Na rynku urządzono dzisiaj naprędce bazar. Za-kupywano przeważnie narzędzia kuchenne. Żydzi wyemigrowali przeważnie do miast okolicznych, głównie z powodu braku mac koszernych; jest na-

P. Świętochowski niegdyś cały numer przedruko-wać kazał, ażeby skaza przez jeden tylko tydzień nie szpeciła pisma. Do dziś dnia wielbiciele jego sła-wia tę dbałość o dobre imię, która nie liczyła się ze stratą materialną. Zdawało się, że obecnie p. Św. poszła jakie 25 rs. do Petersburga, jeżeli w Warsza-wie biblioteki nie mają tego tajemniczego dziennika charkowskiego i poleci tam wyszukać i pismo i po-wieść. Ani redaktor, ani krytyk nietylko tego nie zrobili, ale nie dowiedzieli się nawet o tytule pisma, o tytule powieści, o autorze. P. Popł. nie raczył ani przedstawić, ani zacytować pism, których wzmianki miały go wprowadzić w błąd.

Zamiast książki Enaulta p. Szyff pokazał tele-gram przysłany z Paryża, iż książka *Les mythes con-temporaines* wyczerpana. Gdyby nawet tak było, to znaleźć ją można w czytelniach. Korespondent *Pra-wdy*, gdyby tylko pp. Święt. i Wiat. *chcieli* mieć tę książkę w Warszawie, mógł ją wypożyczyć i przy-słać. Czytelnia, dająca książki na zastaw kilku franków, zgodziłaby się na sprzedaż nawet, gdyby jej zaproponowano cenę trzy razy, dajmy na to, wyż-szą niż zastaw. Zresztą w ciągu kilku miesięcy mo-

popełnił. Okazuje się tedy, że utwór ten wzięty został z angielskiego poematu Horacego Walpole p. t. *Underground*. W „Aspazji” znówu Perykles i Aspazia rozmawiają z sobą stylem przedmiesciowych dziennikarzy francuskich i w kon-cu ona domaga się zakładania szkół bezpłatnych (czy i przymusowych?) dla ludu. W Grecji mowy o tem być nie mogło. Tajemnicę takiego dziwłoga wytłumaczy nam przypuszczenie, że Aspazia lichy przełożona została ze sceniczne-go poematu Bandiera *Una amica*. Ponieważ zaś dwa te dramaty są plagiatami, więc oczywiście takimi są i inne. Jeżeli p. Świętochowski zawezwie mnie do odpowiedzialno-ści, to mu przedstawię pięć telegramów, iż utworów tych w handlu księgarskim nie ma.

dzieja, że znaczna część wychodźców powróci do Stryja.

Kobiety błagają oficerów i żołnierzy o odszukiwa-nie sprzętów złotych i srebrnych. Próżne złudzenie, gdyż wszystko stopione.

Wogóle całą ludność zastałem zrozpaczoną, apa-tyczną, pogrążoną w niemem milczeniu. Charakte-rystycznym jest, że nie spotkałem żadnego żebraka.

Nastała pogoda, ale wietrzno.

Tutejszy fotograf, Trzemeski, zdołał wizerunki nie-kórych ulic i placów spalonych.

Datki napływają hojnie. Miasta przodują w ofiar-ności.

W tej chwili właśnie lwowska rada miejska u-chwalila datek 3000 zlr.

Z Warszawy przysłał dotąd Sobanski 300 rs.

## TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”

**Lwów 22-go kwietnia.** — Z nowego Sącza wy-słano do Grybowa i Cieżkowic 120 żołnierzy z po-wodu pogłosek o przygotowywanym wybuchu chłop-skim.

**Wiedeń 22-go kwietnia.** — *Politische Correspon-denz* dowiaduje się z Petersburga, iż rząd rosyjsk zamierza przedłużyć kolej zakaspijską aż do Sa-markandy.

**Wiedeń 22-go kwietnia.** — *Politische Correspon-denz* donosi, że w Afganistanie prowadzą się z po-śpiechem roboty fortyfikacyjne na wielką skalę. In-żenierowie angielscy kierują robotami w Heracie i Balku. Pomiędzy obydwoma miastami buduje się wielka szosa, prowadząca przez Majmene. Budują także kanał, wiodący z Amu-Darji do Balku, który umożliwi, w razie potrzeby, oblanie wodą tej miej-scowości.

**Wiedeń 22-go kwietnia.** — Dom bankierski Rot-szylda ofiarował na pogorzelców Stryja 3000 zlr., dyrekcja kolei północnej Ferdynanda 1000 zlr., au-strjacka kasa oszczędności 1000 zlr.

**Rzym 22-go kwietnia.** — W Wenecji było wczoraj trzy wypadki cholery.

**Rzym 22-go kwietnia.** — Na cholere w Brindi-si zapada dziennie przecięciowo sześć osób.

**Londyn 22-go kwietnia.** — Minister spraw za-granicznych, lord Roseberry, oświadczył tutejszemu posłowi greckiemu, iż dalsze zagrożenie przez Gre-cję pokojowi europejskiemu nie może być cierpia-nem.

**Ateny 22-go kwietnia.** — Król Jerzy odjechał do Tessalii na granicę turecką.

zna było przepisać powiastkę i zgodność z orygina-łem poświadczyć w konsulacie jeneralnym rosyjskim w Paryżu. Pan Świętochowski mógł być poświęcić na ocalenie honoru swego i swego współpracownika kilka lub kilkanaście rubli. A gdzie zaginął ten e-gzemplarz, który zapewne miał w ręku p. Popł., gdy rzucił oskarżenie?

Nareszcie możemy się bezpośrednio przekonać o wartości posądzeń krytyka. P. Popławskiemu po-wiastka p. Zap. „Łza”, przypomina Bałuckiego „Co ją ocaliło”. Najśmielszy p. Szyff z naciskiem kilka-kroć nie twierdzi, że to wprost przeróbka. Każdy, przeczytawszy oba utwory, łatwo się przekona, że są one tak podobne do siebie, jak „Otello” Szekspira i farsa „Pafucy i Narecz”, które mają wspólny te-mat — zazdrość. Inne osoby, inne charaktery, inne warunki zewnętrzne, inne pobudki psychiczne, inny sposób pisania, słowem wszystko inne!

Moralność p. Szyffa oburzała się bardzo na całą treść i na pojedyncze ustępy „Małaszk”. Dowodził on zgodnie ze zdaniem p. Popł., że p. Z. jest roman-tyczką czystej wody, gdyż osoby działające bierze nie z życia, lecz tworzy dziwłogi z fantazji, co mu nie przeszkodziło zgadzać się również z p. Popł., że w powieściach p. Zap. „widoczne są reminiscencje przeczytych wrażeń”.

Ciekawe jest bardzo, czy pp. Wiat. i Szyff czytali, co ich kolega z *Prawdy*, p. Nieborski, pisze o etyce adwokackiej „Na widnokręgu” w ostatnim numerze. Gdyby zestawili słowa jego z obroną, to mieliby wszelkie prawo czuć się obrażonymi na honorze.

(Dokonczenie nastąpi.)



